

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNYM.

ROK X · MAJ 1909 R. · ZESZYT 5.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

## PRZECIW ZABRZYDZANIU KRAJU.

**S**topniowy ale nieustanny rozwój naszego przemysłu, wielkie centra kopalni węgla na zachodzie, nafty w południowej części kraju, wytwarzają istną gorączkę przemysłową, ruch nader pożądany, który jednak zmierzając wyłącznie do wytwarzania bogactw materialnych, musi być z natury swej jednostronnym i w innych kierunkach pociągać za sobą ujemne wpływy. Chodzi tu o zewnętrzny wygląd naszego kraju, o charakter polskiego krajobrazu, któremu wobec dzisiejszego stanu rzeczy grozi poważne niebezpieczeństwo. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w ciągu jakich niespełna lat 20, kraj nasz odarty zostanie ze szczerem z tych wszystkich cech, które mu nadają jego odrębność i urok. Już dzisiaj mamy aż nadto danych, że te nasze przewidywania nie są płonnymi. Wystarczy rzucić okiem na kierunek, w którym idzie rozwój naszych galicyjskich miast i miasteczek. Zimne, puste, bezduszne domostwa, przypominające raczej więzienia, niż mieszkania wolnych obywateli kraju, gorsze nieraz w szpetności swojej przeła-

dowanie ozdobami brzydkimi i niestosownymi, bezmyślne trzebieenie drzew, zaniedbanie ogrodów, i wiele innych szczegółów składa się na ten niewesoły obraz. Jest uzasadniona obawa, że stan ten pogorszy się jeszcze wobec obudzonego ruchu w państwie niemieckim, popieranego przez rząd i nader gorliwą agitację w prasie i licznych związkach, aby wszelką tandetę, szpecącą kraj, wyprzeć po za jego granicę, przyczem pierwszym rynkiem zbytu będzie niezawodnie ościenna Galicya.

Mamy prawo jednakże mniemać, że nasze władze krajowe. a w pierwszym rzędzie Wydział krajowy, nie odmówią swego poparcia w przeciwdziałaniu owym zakusom pruskim, tudzież nieogłędności własnego społeczeństwa, które ocknąć się może zapóźno. Zastrzedz się przytem trzeba z góry przeciw wszelkiej przesadzie co do zakresu działania, a to wobec świadomości, że wszystkie gałęzie gospodarstwa i kultury narodowej mają równe prawa do rozwoju i że w punktach krzyżowania się inte-

resów materialnych ze względami natury bardziej idealnej, poczucie społeczne niejednokrotnie zmusza do ustępstw. Wiadomo, że niektórych szacownych zabytków przeszłości utrzymać się nie da, a walka w tym kierunku byłaby tylko niepotrzebnym trwonieniem sił i czasu. Trzeba jednak koniecznie obu-

jednostek, ani tem mniej o jednostronne wysuwanie estetyki i narzucanie jej życiu codziennemu, które ma swoje naturalne prawa i potrzeby. Prąd przeciw szpeceniu kraju, idący do nas od zachodu, udowodnił tam, że nie tylko nie staje w poprzek życiu, ale idzie z niem razem, jest jego kulturalnym wykładni-



Wiek XVIII. Figura N. M. Panny przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie.



Rok 1908. Figura św. Szymona z Lipnicy przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

dzić w naszym społeczeństwie świadomość znaczenia niektórych kwestyi oraz zdrowy pogląd na harmonię działań, zamiłowanie ładu i porządku, otoczenie opieką tego, co na nią rzeczywiście zasługuje, — jednym słowem: rozwinięcie starań, aby piękny profil naszego kraju zachować możliwie w pierwotnej czystości linii.

Idzie w tej kwestyi nie o upodobania

kiem, a tylko zapobiega temu, aby rozwój cywilizacyjny, przemysłowy i wzrost dobrobytu, nie obciążał się niepotrzebnym barbarzyństwem i dając ludzkości dobra materialne, nie pociągał za sobą obniżenia kulturalnego. Coraz więcej rozszerza się tamże przekonanie, że fabryka nie musi być ohydny zlepkim budynków, murów i szop; poznano, iż przeprowadzenie mostu lub nowej drogi

nie musi zmieniać okolicy z pięknej i romantycznej na czczą i monotonną w swym szablonie; zrozumiano, iż stawiając po miastach i miasteczkach domy, nie należy obierać im kształtów jak najbardziej barbarzyńskich i kryć dachówkami w niesmaczne i niepotrzebne wzory; walczy się tam również z niefortunną reklamą, która ubiera chaty chłopskie przy kolei w monstrialne afisze, albo skały górskie zamienia na ogłoszenia Odolu. Praca ta musi być podjęta i u nas, w miarę jak złe, nawiedzające nas sporadycznie, zaczyna przybierać charakter nagminny. Idzie tu o dobra duchowe najszlachetniejszego rodzaju, których ani lekceważyć, ani spychać na drugi plan nie wol-



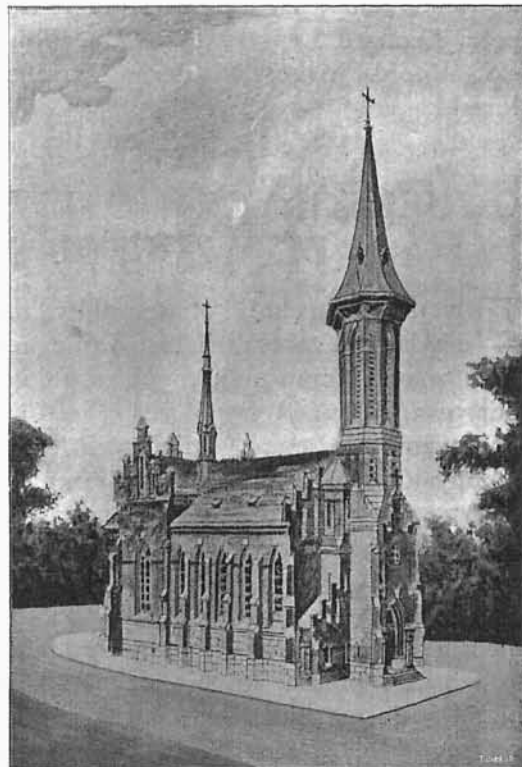
Dawny kościół w Komborni (Galicya).

no, a jak widzimy z przykładów zachodnich — nie ma żadnej potrzeby.

Przeciwnie, — wpływ harmonijnego otoczenia uczynić musi życie mniej ponurem, zmniejszyć newrozę, ujawniającą się dziś wśród wszystkich sfer; jaką zaś korzyść kraj z tego odniesie — rozwozić się nad tem jest chyba zbyt czynnem.

Z licznych środków do tego celu wiodących i już w praktyce wypróbowanych, metoda pogładowa okazała się najsku-

teczniejszą. Broszura P. Schultze-Naumburga: »Die Entstellung unseres Landes«<sup>\*)</sup> jest w tym względzie typowym wzorem. Polega ta metoda na przeciwstawieniu w naocznych przykładach budynków i ich ugrupowań, dróg, mostów, partyi zadrzewionych i całych widoków okolic kraju, całokształtem swym wywołujących w umyśle widza wrze-



R. 1908. Nowy kościół w Komborni.

nie piękna lub brzydota, a zależące wyłącznie od szczegółów, wniesionych w dzieło przyrody ręką ludzką. Zestawienie takie służy do wyrobienia w każdym własnego, samodzielnego przekonania o różnicy wartości estetycznych, dających się uwzględnić bez naruszenia interesów bezpieczeństwa, wygody lub zdrowotności, z którymi właśnie współdziała.

\*) »Architekt«, zes. 2, 1909 r., str. 36.

Powodowane przytoczonymi motywami, Tow. upiększania m. Krakowa i okolicy, powzięło myśl wydania podobnej broszury w języku polskim, będącej samodzielnym opracowaniem tego samego tematu, na tle naszych stosunków ilustrowanej polskimi krajobrazami i motywami architektonicznymi.

Redakcję powyższego wydawnictwa objęli pp.: Teodor Axentowicz, Jan Bukowski, Władysław Ekielski, Feliks Kopera, Leonard Lepszy, Józef Muczkowski, Witold Noskowski, Jerzy Warchałowski.

Tow. upiększania m. Krakowa i okolicy pismem, z którego wyjęliśmy powyżej skreślone uwagi, pod którymi znajdujemy podpisy prezesa Tow. Dra Stanisława Golińskiego i sekretarza p. Stefana Komornickiego, odwołało się do pomocy Wydziału krajowego we Lwowie, prosząc o zakupno 2–3 tysięcy egzemplarzy mającej wyjść broszury (po 80 hal. za sztukę), oraz rozesłanie jej następne na ręce urzędników podlegających Wydziałowi w całym kraju, celem postawienia tej żywotnej kwestyi odrazu na właściwej drodze\*).

## O NIEKTÓRYCH MOTYWACH ARCHITEKTONICZNYCH ZE WZGLĘDU NA ICH CELOWOŚĆ.

**G**dy rozwój techniki materiałów budowlanych przez zastosowanie żelaza, betonu i jemu podobnych zespołów doprowadził naszą współczesną sztukę budowania do coraz śmielszych form i pomysłów, gdy wskutek rozwoju nauki o wytrzymałościach poczęto racjonalnie wyzyskiwać materiał budowlany, a równocześnie wobec nadmiernej drożyzny cen wymiary konstrukcyi spadły do koniecznego minimum, — architektura jako sztuka nie poszła równie szybko naprzód i nie potrafiła dostosować się do wymogów obecnego życia, lecz często z okiem zwróconem w minioną przeszłość tkwi w dawno skostniałych formach t. zw. stylów historycznych. Stąd też rozdźwięk między materiałem i formą zewnętrzną, między wartkiem życiem teraźniejszości a muzealnym kultem przeszłości; w nim tkwi źródło dziwolągów budowlanych, które bezduszną maską dawnych czasów pokrywają płytkość współczesnej myśli.

Jeszcze i dziś przystępuje się do budowli z obmyślaną z góry receptą stylowości, podług przepisu dawno minionych czasów — i w nią wtłacza się budynek n o w y, którego cel daleko od-

biega od tego, jaki przyświecał budownicemu świątyni gotyckiej lub weneckiego pałacu.

Stąd też to mamy gotyckie rzeźnie, renesansowe remizy tramwajowe, romańskie dworce kolei żelaznej, no i bez liku koszar czynszowych brzydkich, ale »stylowych«; nie rozumiemy życia w jego obecnej fazie a brak treści zasłaniamy maską starej mody.

Sam jednak czas staje na opak tym, co go rozumieć nie chcą a iść z nim się boją: drożyzna materiałów i robocizny uniemożliwia wykonanie dawnych rozwiązań i pomysłów, tworzy się przeto coś w rodzaju półstylu: fałszujemy materiał, nadajemy mu niewłaściwe formy, paczemy prawa statycznego spokojnego oparcia i równowagi, i tworzymy coś patetycznego a bez szczerości wyglądu.

W atmosferze reminiscencyi dawnych dobrych form, braku środków wykona-

---

\*) Ilustracje załączone do tego artykułu nie potrzebują chyba komentarzy. Życzyć by tylko należało, aby podobne plody współczesnej twórczości jak najmniej się pleniły i miejmy nadzieję, że może rok 1909 nie zaznaczy się żadnym... »nowym kościołem w Kombornii«. (Przyp. Red.).

nia ich w ten sam sposób, nowych przejawów życia inaczej bieżącego i rozwoju techniki innych materiałów budowlanych tworzy się styl kompromisowy t. j. nowe zadanie i nowe cele ubrane w stare szaty i obce im kształty, czyli jeden ogromny fałsz i dysharmonia.

Ale nie o te ogólne wady mi chodzi. Pragnę na kilku przykładach wykazać, jak dalece zewnętrzne efekty malarskie w architekturze obecnej domów czynszowych w Krakowie gwałcą tę prymitywną zasadę sztuki budowania, że rodzaj użytego materiału decyduje o jego konstruktywnej formie, i że jedynie właściwa, do materiału przystosowana forma, której cel jasno się wyraża — jest artystycznie uzasadnioną.

Oby te uwagi wywołały szeroką dyskusję i dały sposobność do wymiany zdań mogącej tylko naszej sztuce pomódz do jak największego rozwoju.

Sklepienia i otwory sklepione. Zadaniem sklepienia jest przeniesienie sił pionowych zapomocą klinów na podpory, które zatem razem ze sklepieniem tworzą jedną nierozłączną całość. Całość ta odpowiednio architektonicznie opracowana przedstawiała masę pewnie i spokojnie opierającą się o podpory. Charakterem więc sklepienia jest jego krzywizna, która wyraża pracę dźwignia ciężaru spoczywającego na nim, a to jej znaczenie akcentowano przez silne

wystąpienie zwory to jest klucza i odpowiednie rozczłonkowanie wezglowia. W obecnych czasach, gdy silniejsze materiały pozwalają nam panować nad formą, sklepienie przestało być jedynie sposobem nakrywania przestrzeni, tworzenia otworów i formowania zarysów. Zaczęto go używać często jako motywu dekoracyjnego, a zapominając o jego charakterze zgiętego mocarza, nadawano mu

kształty malarsko przewrotne.

Rażącym przykładem nieuchwycenie idei łuku jest dom Czynciela w Rynku krakowskim\*), gdzie poderwano podpory i zakończono łuk w powietrzu jakąś rozetą, przez co uwiadcza się jego zupełną bezsilność a więc i bezcelowość. Spoczywający na nim mur nie ma oparcia, oko biegnie po urwanej, niepewnej linii i doznaje niespokojnego wrażenia.



Dom przy ul. św. Anny 1. 9 w Krakowie.

Drugim przykładem nieuchwycenia idei dźwignia w łuku jest dom obok biblioteki Jagiellońskiej, w którym sklepienia kamienne wykonane z ciosu, oparte są na poziomej linii, biegnącej na okół całego budynku, zupełnie konstrukcyjnie nic nie znaczącej, a więc nie zasługującej na to, by ją architektonicznie podkreślono. Przez to rozpada się budynek na fałszywe masy, a przysadziste otwory okienne nakryte kamiennym sklepieniem i zaakcentowane

\*) »Architekt«, zesz. 10, r. 1908, tabl. 20 i 21.

zworą nie mają celowego oparcia i zakończenia. Widz odbiera wrażenie, że lepszy materiał opiera się na gorszym i zatracą poczucie potrzeby sklepienia.

Dalszą niewłaściwością konstrukcyjną, praktyczną, a więc i estetyczną jest podpieranie sklepienia w środku lub z boku grubymi, kamiennymi filarami. Po co? Czyż to ma wyrażać brak zaufania w jego wytrzymałość?

Nadto celem okna jest dawać światło do wnętrza a nie tamować mu dostępu zwięzaniem przestrzeni wolnej zapomocą grubych filarów. Jak dobrze pojęty jest cel laskowań w oknach dawnego ratusza, lub w sąsiedniej bibliotece Jagiellońskiej, jak celowo obrobiony wąski profil kamienny i jak odpowiednio wysokie są okna, by bez szkody dla światła mogły pomieścić filarki przekona o tem rzut oka na załączoną rycinę. A przede wszystkim brak nad

oknami sklepienia kolistego, które jako zbyt niekorzystne tak dla światła, jak i dla szczelności (za wielki obwód w stosunku do powierzchni), oszklenia i wielu innych niewygód, nie wiem czy w budynkach mieszkalnych powinno być w użyciu.

Niewłaściwości te zauważyć się dadzą na oknach domu powyżej wspomnianego, gdzie filary działowe grube dają wrażenie podpierania sklepienia, wewnątrz

odbierają światło, i jako nieuzasadnione konstrukcyjnie działają wręcz ujemnie.

Skoro już o tym domu mowa, odbiegnę nieco od tematu, aby wspomnieć o jego nielogicznym zwieńczeniu najwyższego piętra przez gzyms przerywany konsolami dwóch attyk. Jeżeli już autor chciał przerwę gzymsu zgubić w wysoku konsoli, to należało ją tak

wysunąć, aby istotnie wchłaniała w siebie cały profil gzymsu. Tymczasem stało się przeciwnie. Gzyms kawałkiem profilu i nosem z blachy kokietuje z poza konsoli swego sąsiada po drugiej stronie atyki. Tego rodzaju motyw architektoniczne nie mają uzasadnienia w logice konstrukcyjnej. Przeto i ich wartość artystyczna musi być wątpliwą, skoro pod omawianem miejscem widzimy stale ślad strugi deszczowej wody. O atyce tego domu przyjdzie



Naroże biblioteki Jagiellońskiej i domu przy ul. św. Anny l. 9.

nam jeszcze mówić poniżej.

Dość często spotykać można w nowszych budynkach łuk przyduszony, to jest szeroki łuk odcinkowy. Użycie jego w architekturze jest dość niestosowne z powodu silnego parcia poziomego, wywołanego ukosem odcinka: linia ciśnienia nie przechodzi pionowo jak w łuku pełnym, nie idzie więc prostopadle do poziomych warstw muru, ale odchyła się znacznie od środka, wy-

wołując parcie poziome i osiadanie się łęku.

W budownictwie inżynierskim niweczy się tę siłę, ustawiając stosugi muru prostopadle do linii ciśnienia. W budynkach stosugi muszą iść poziomo, szeroki zatem odcinkowy łuk wywołuje wrażenie niepewności odchyleniem swych podpór, a nienależycie umocniony może powodować niemiłe niespodzianki\*).

Dachy i atyki. Jako równoważnik masy murów pionowych, konieczne zabezpieczenie od opadów u nas obfitych i zakończenie budowli, spadają na mury wielkie, jednolite połacie dachu. Dach powinien przedstawiać jedną płaszczyznę nie przerwana niczem, a przede wszystkim żadną linią poziomą coś tak, jak przyzwoita czapa zimowa solidnego pana. Nasz klimat mści się na różnych wyskokach i murkach na dachu ustawianych zaciekaniami wilgoci, podrywaniem dachówek lub blach, i tym podobnymi przyjemnościami; należy przeto unikać wszelkich przerw w dachu, ograniczając je do koniecznej tylko potrzeby. Dach ma być porządnym, przyzwoitem nakryciem głowy domu a konstrukcyjnie jednolitą, spokojną płaszczyzną utrzymującą niejako w równowadze pionowej całość spodu szarego muru.

Jako wadę więc określić należy przerwanie dachu pionową ścianą świetlników w jednym z najlepszych nowych domów Krakowa przy ul. Karmelickiej\*\*). Wprowadzono przez to niepewność, gdzie kończy się mur, a gdzie zaczyna dach, oko traci jasność przeglądu i orientacji w perspektywie, a wszelka niejasność i zagmatwanie przejrzystości budowy działa ujemnie.

Najsmutniejszym jednak objawem za-

tarcia się pojęć celowości dachu są te wszystkie kolce, wieże, gwoździe, dzióby, cebulaste kopuły i co kto może tylko wymyśleć za »ozdoby«, które wpakowane na dach czynią z poczciwego mieszczkańskiego domu jakąś pagodę, obserwatorium, lub imitację zamczyska. Pod tym względem Kraków ma dużo na sumieniu grzechów\*). Nie ma prawie domu bez kolca, kopuły, a już narożnik, lub budynek publiczny nie może się obejść bez jakichś szpecących doczepek.

Jedną ze spuścizn renesansu jest używanie i nadużywanie murów dachowych, zwanych atykami. Należy ona oczywiście do jednego z koniecznych składników »krakowskiego« stylu: atyka, szkarpa, dzbanuszek, maszkaron i figurka na rogu, a wprost rzadkością jest napotkać dom nowoczesny w Krakowie, lub jego najbliższej okolicy bez poszarpanych na dachu fartuszków niewiadomego celu. Wiem, że ulice św. Jana, Sławkowska, Kanonicza i t. d., mają cechę starego Krakowa — ale pomiędzy domami na tych ulicach a »krakowszczyzną« nowego wyrobu nie łatwo dopatrzeć się związku.

O ile kwestyonować można atyki w dawnych budowlach ze względu na nasze odmienne od włoskich stosunki klimatyczne i na konieczność zostawiania swobodnego spływu z połaci dachów, to niepodobna im odmówić celowości i racjonalnego użycia: miały zasłaniać widok dachu od frontu i nadawać budowli cechy południowego stylu, z którego się poczęły. Zadanie to spełniały dobrze, a w połączeniu z dobrze ustosunkowanym dachem dawały niejednokrotnie ładne rozwiązanie murów szczytowych, tworząc interesujące

---

\*) Dom przy ulicy Długiej w Krakowie l. 6. (»Architekt« zesz. 1, r. 1908, tabl. 3) zresztą wcale piękny ma taki łuk odcinkowy w parterze. O wiele korzystniejszą byłaby tu, moim zdaniem, linia koszowa.

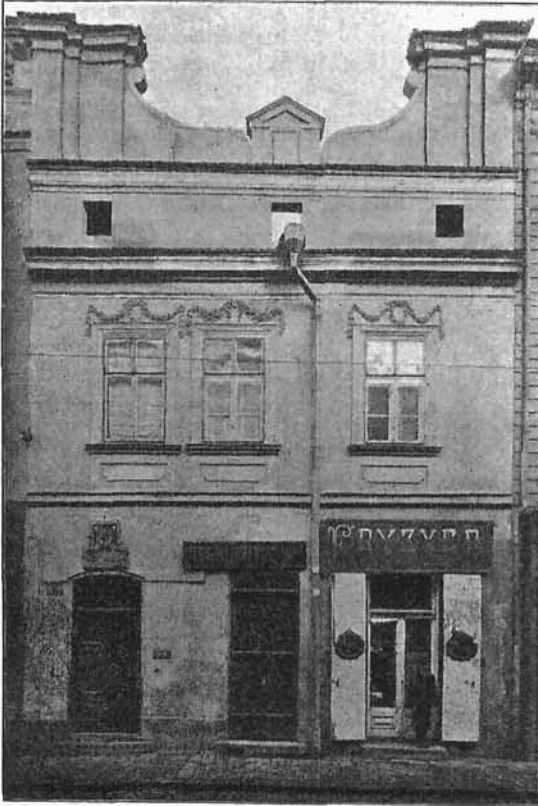
\*\*»Architekt«, zesz. 8, tabl. 23, r. 1908.

---

\*) Proszę czytelników, aby się przeszli n. p. przez plac Szczepański i ul. Dunajewskiego. Niestety domów jeszcze nieukończonych reprodukcją nie wypada. Dlatego serię odstrasających przykładów trzeba odłożyć na później.

i piękne sylwety. Panuje w nich przewaga poziomej płynnej linii, przez co dostrajają się do całej masy murów.

Przykładów ładnych atyk możnaby dostarczyć wiele. W pośród nich prym trzyma królowa kamienic krakowskich Szara kamienica, przepiękna w swej sylwecie, gdy księżyc ślizga się po jej szczytach, podnosząc ich pogodny ry-



Dawny dom z atyką. Ul. Sławkowska l. 18 w Krakowie.

sunek i łagodne linie w kształt wyniosłej korony.

Tem dziwniej nieswojo wygląda atyka na domu obok stojącym; strome i ostre linie wydają się sztuczne, a zatracając naturalny kształt budynku to jest proste zakończenie i spokojną sylwetą stercząc ostro w górę zwichrzoną grzywą u szczytu.

A tak bardzo blisko widać zielony dach kościoła Panny Maryi i miękką w biegu atykę Szarej kamienicy.

Dziwnie opacznie wygląda nasadzona atyka na pewnym domu przy ul. Dunajewskiego w Krakowie. Tu już brak jakiegokolwiek myśli logicznej. Wszak celem atyki jest zakrycie dachu, co więc ten podkrojony półfartuszek ma znaczyć to doprawdy trudno odgadnąć, bo cała połać dachu widnieje jak na dłoni. Co jest bezcelowem przestaje być ładnem.

Dawniejsze atyki stawiane na niskich domach w wąskich ulicach, były naturalnie niskie i śmiało czoło stawiały wichurze. Obecne fartuszkowe murki stawiane na dachach muszą być wysokie, aby choć w części spełniały swe zada-



Dawny dom z atyką. Ul. Sławkowska l. 22 w Krakowie.

nie, a co za tem idzie, nie są dostatecznie pewne, bo wymagałyby znacznego pogrubienia ściany frontowej i większych kosztów.

Rolę więc towarzysza przyjmuje wiotkie żelazo, podpierające gruby mur, że wygląda, jakby był oparty na sznurku i stoi niepewnie, niespokojnie, gdyż niewłaściwie użyty nie ma sam w sobie siły.

Wyżej wspomniany dom przy ul. św. Anny ma owe pręty żelazne za atykami



aż nadto z dołu widoczne. Po co więc takie atyki? Czy po to, ażeby ukrywały dach, który jest przyzwoitą dachówką nakryty (o tem, że mansardowy wiedzą tylko sąsiedzi z wyższych piąter). Nie chciałbym robić złośliwych aluzji, ale te »mury na sznurku« w swej nieszczerości kłamane nie zasługują na nic innego, jak na złośliwość, no i zburzenie przez wicherę. Obym był wtenczas zdaleka!

Malarskie traktowanie architektury, wprowadziło przeładowanie gipsaturami i malowidłami, czego przykładów budownictwo może niestety zbyt wiele dostarczyć, a łatwość wyrobienia tych kształtów fantazyjnych z nowszych materiałów doprowadza do zupełnie fałszywego ugrupowania mas i rozkładu płaszczyzn.

Zatraca się przez to celowość, a zatem i piękno w budowie, dowolnie rzucone ornamenta podkreślają i zaznaczają wybitnie linie nic nie znaczące, a zatracając charakter mas, burzą równowagę staty-

czną i wywołują niespokojne wrażenie braku stałości.

Kończę niewyczerpany temat, pomijam fajansowe domki i szkliste fasady, używanie polerowanych i błyskotliwych gładów, rzucających na wszystkie strony niespokojne blaski i refleksa, gdyż to już sprawy wyłącznie estetycznej natury, poczucia powagi i piękna, a zamynam artykuł życzeniem wyrażonem we wstępie: jak najszerszej wymiany zdań, w przekonaniu, że omówienie spraw tego rodzaju przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i rozwoju naszego budownictwa.

Spółczeństwo nasze uważa piękno w budownictwie za jakąś fachową rzecz, tajemnicę specjalistów i traci subtelność smaku; należy więc je kształcić i w tym kierunku, otwierając mu oczy na to, co jest dobre i piękne a co mija się z celem i jest brzydkie, aby nie patrzyło cudzemi oczyma, ale miało wyrobiony sąd własny. Otwieram dyskusję.

TADEUSZ NIEDZIELSKI.

## KRONIKA.

**Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.** Dnia 26 marca 1909 odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

Na wstępie przewodniczący w dłuższym i gorącym przemówieniu uczcił pamięć Dra Konstantego Górskiego, współpracownika Komisji, oraz Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który chociaż nie był współpracownikiem Komisji, jednak żywo interesował się jej pracami, jak wogóle dawną i nową sztuką.

Dr. J. Korzeniowski podał treściwą wiadomość o niektórych rękopisach Biblioteki publicznej w Petersburgu, odnoszących się do Marcellego Bacciarellego a objaśniających zarówno działalność artystyczną Stanisława Augusta, jakoteż stosunki Bacciarellego z królem i z wybitniejszymi artystami ówczesnymi. Jeden z tych rękopisów zawiera materiały i studia do spraw założenia Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie — studia oparte na szerokiej podstawie porównawczej z najważniejszymi akademiami sztuk pięknych w Europie; w innym rękopisie

znajdujemy interesujące szczegóły do dziejów dekoracji wewnętrznej Zamku królewskiego, plany, kosztorysy, korespondencje i rachunki. Cztery rękopisy zawierają zbiór listów pisanych do Bacciarellego; na uwagę zasługuje tu obfita korespondencja Kamsetzera z jego włoskiej podróży. Liczny szereg artystów współczesnych z Włoch, Francji i Niemiec piszących do Bacciarellego, charakteryzuje rozległość jego stosunków. Z korespondencji wreszcie Małachowskiego, starosty opoczyńskiego, podał Dr. K. szczegół o zamówieniu przez króla u Graffa kopii Madonny Sykstyńskiej, a u Dietricha kopii Magdaleny Correggia.

W dyskusji prof. Dr. M. Sokołowski nadmienił, że obfity materiał do stosunków artystycznych z czasów St. Augusta znajduje się w tekach Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, w Archiwum głównem w Warszawie oraz w Bibliotece Narodowej w Paryżu, posiadającej katalogi aukcji, na których St. August nabywał dzieła sztuki do swoich zbiorów. Następnie prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski mówił o obrazie Madonny z kla-

sztoru OO. Cystersów w Szczyżycu. Obraz wysoki 125 cm, szeroki 81 cm, przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów. N. M. Panna ubrana w białą suknię i płaszcz szafirowy ze złotem obszytym, stoi na kwiecistej, subtelnie malowanej łące. Dzieciątko w lewym ręku trzyma różę. Tło złote. Typ jasnowłosej Madonny jest bardzo ładny i delikatny. Obraz ten pochodzący z lat m. w. 1519—1515 powstał zdaniem referenta w jednym z krakowskich cechowych warsztatów i należy do grupy, którą tworzą znane obrazy z Przeworska, Nowosielec i Dębna. W grupie zajmuje pierwsze miejsce ze względu na subtelne wykonanie.

Prof. Dr. Marian Sokołowski przedłożył bardzo dobre plany renesansowej kollegiaty w Zamościu, wykonane przez p. Bogdana Krausego oraz szereg fotografii z teje kollegiaty i domów w Zamościu wyróżniających się ciekawą ornamentacją ormiańską. Nadto prof. Sokołowski przedłożył dobre fotografie lwów sulejowskich, które dotychczas uważano za rzeźby romańskie, podczas gdy są to zabytki znacznie późniejsze, dalej fotografie kapitułarza, transeptu i obrazu Madonny w Sulejowie, wykonane przez p. Henryka Mańkowskiego z Winnogóry. Monstrancja ta, piękne dzieło sztuki złotniczej z początku XVI w., wykonana w stylu późnego gotyku przez nieznanego nam bliżej złotnika poznańskiego, znajduje się w kościele parafialnym w Winnogórze.

Dr. Kolankowski zwrócił uwagę Komisji na rachunki Kościeleckiego z żup wielickich. W rachunkach tych pod r. 1510 wymienione są pieniądze denary dla nieobecnego w Krakowie Stwosza, niema jednak pewności, czy dotyczą one słynnego Wita Stwosza czy też jego imiennika.

Prof. Dr. M. Sokołowski przedłożył komunikat p. kapitana Wł. Hickla z Bochni o rzeźbie w Bystrzycy w północnych Węgrzech, przedstawiającej Ogrojec. Autor dopatruje się w tej rzeźbie podobieństwa do rzeźby krakowskiej Wita Stwosza na placu Maryackim i przypuszcza, że o ile Ogrojec w Bystrzycy nie jest dziełem Stwosza, to w każdym razie wyszedł z tego samego środowiska artystycznego, jako dobra praca jednego z krakowskich rzeźbiarzy.

Dr. Julian Pagaczewski mówił o pięknej makacie z XVIII w., haftowanej jedwabiem różnokolorowym. Haft pod względem technicznym jest tak doskonały, że w pierwszej chwili można go wziąć za tkaninę. Cenny ten zabytek polskiego hafciarstwa jest nader interesującym przykładem charakterystycznej mieszanki motywów zachodnich, wschodnich i lokalnych. Tło makaty zahaftowane srebrną nicią. W środku kosz z bukietem tulipanów i gwoździków, tak często pojawiający się na polskich haftach a stylizacją przypominający tego ro-

dzaju motywy na skrzyniach chłopskich. Na całej makacie rozrzucone gęsto zwierzątka, ptaszki i owady, haftowane ściągciem płaskim.

Wreszcie Dr. Marian Gumowski przedłożył reprodukcję antependium z XVIII w. z figurami w strojach kozackich. Haft ten pochodzi z zamku Wiśniowieckich, później Mniszchów w Wiśniowcu.

**PLAN PARCELACYJNY »Wielkiego Krakowa«.** Wniosek Komisji gruntów pofortecznych i sekcji ekonomicznej w sprawie planów regulacyjnych Wielkiego Krakowa brzmi jak następuje:

Rada rozpisuje konkurs publiczny dla techników i artystów polskich na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa; zatwierdza przedłożone jej podstawowe plany do konkursu i jego program; przyzwala na ten cel kredyt w wysokości 15.000 koron, pokryć się mający z funduszu, który Rada uchwali na kwestyę rozszerzenia Krakowa na gminy sąsiednie.

Przedłożony projekt konkursu domaga się wypracowania planu regulacyjnego Wielkiego Krakowa po zastosowaniu najnowszych wymagań ruchu komunikacyjnego, zdrowia publicznego, estetyki i gospodarstwa miejskiego. Wobec tego, że z chwilą wejścia ustawy o włączeniu gmin sąsiednich do m. Krakowa ustaje obowiązująca ustawa budowlana z r. 1899, przeto praca konkursowa będzie służyć jako materiał do opracowania przyszłej ustawy budowlanej dla Wielkiego Krakowa. Plan regulacyjny winien przede wszystkim objąć gminy sąsiednie, które w przeważnej części są niezabudowane, i organicznie je złączyć z istniejącymi oddawna drogami, przy czem ma przewidzieć i rozgrupować stosownie do warunków miejscowych przyszłe dzielnice miasta, jakoto: mieszkaniową, willową, handlowo-przemysłową, rękodzielniczą, dzielnicę większych fabryk, tanich mieszkań, wreszcie dzielnice o charakterze wiejskim. Gminy, położone po prawym brzegu Wisły, należy połączyć odpowiednio sytuowanymi mostami z uwzględnieniem istniejących, a to nowego mostu III, mostu Franciszka Józefa i mostu drogowego, łączącego Dębni z ulicą Zwierzyniecką. Za punkt wyjścia należy przyjąć przyszły most na jazie Wisły w Dąbiu. Przy opracowaniu planu należy uwzględnić: przełożenie koryta Rudawy, skanalizowanie Wisły, ochronę Wisły od powodzi, budowę dworca towarowego, dworca osobowego, i rozszerzenie stacji zastawczej.

Stosownie do przyszłego wzrostu ilości mieszkańców Wielkiego Krakowa w projekcie znaleźć winny poczesne miejsce ogrody, plantacje, rozszerzony park Jordana, place sportowe i place do zabaw możliwie

w różnych stronach miasta i park ludowy. Celowy i staranny wybór placów komunikacyjnych, placów o użyteczności publicznej (targowe i t. p.) i placów zdobnych będzie rzeczą pierwszej wagi w projekcie. Należy zakreślić liniami obwodowymi mniej więcej przestrzenie uznane za odpowiednie na cele publiczne, a mianowicie pod kościoły, szkoły, szpitale, schroniska dla bezdomnych, hale targowe, teatr ludowy, hale muzyczne, cyrki panoramy i t. p. Należy wskazać miejsce na założenie dwóch cmentarzy. W najogólniejszych zarysach oznaczyć należy sytuację dla zakładów miejskich, a to filię straży pożarnej, zakładu czyszczenia miasta, zakładu wodociągowego, elektrowni i gazowni, mianowicie: jakby je należało rozmieścić na terytorium Wielkiego Krakowa. Ograniczyć i przeznaczyć grunta potrzebne pod przyszłe rozszerzenie rzeźni miejskiej i targowicy z uwagą, że plac Groble wkrótce straci swoje dotychczasowe przeznaczenie. Projektant liczyć się winien ze zniesieniem kolei obwodowej stacya Kraków — Podgórze — Bonarka; istniejącą sieć tramwaju elektrycznego rozszerzyć na terytorium nowego miasta i oznaczyć dla niej ewentualnie nową lub rozszerzoną remizę, wskazać, do których miejsc wycieczkowych należałoby tramwaj przedłużyć.

Nagród będzie trzy: 5000, 3000 i 2000 koron. Nadto przeznaczają się sumę 2000 koron na ewentualne zakupno projektów nienagrodzonych. Projekty nadsyłać należy na ręce prezydenta miasta do 1 stycznia 1910. Sąd konkursowy stanowiąc będą: prezydent miasta lub jego zastępca, drugi wiceprezydent miasta, pięciu radców miejskich, delegat magistratu, delegat Towarzystwa technicznego krakowskiego, delegat Stowarzyszenia budowniczych, trzech delegatów związku 11 krakowskich Towarzystw, delegat Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, delegat Stowarzyszenia w Warszawie, delegat znawca techniczny, którego prezydium miasta powoła.

**ZJAZD STAŁEJ DELEGACJI architektów polskich** odbędzie się w Warszawie w dniach 7, 8 i 9 maja b. r. Posiedzenia Zjazdu D.

**Zaproszenie do przedpłaty na niemiecko-polski słownik techniczny.** Członek krakowskiego Towarzystwa technicznego, Karol Stadtmüller, profesor państwowej wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie, opracował słownik techniczny, obejmujący przeszło czterdzieści tysięcy wyrazów ze wszystkich gałęzi techniki, przemysłu i rękodzieł. Wyjście w druk sownika tego, którego użyteczności dowodzić jest chyba zbyt zbytecznym, zależy od zebrania się odpowiedniej liczby przedpłacicieli. Jeżeli przedpłacicieli tych zbierze się do 1 grudnia 1909 roku przynajmniej trzystu, druk sownika rozpocznie się najpóźniej w styczniu roku 1910. W przeciwnym razie nadesłana przedpłata będzie prenumeratom zwrócona.

Przedpłatę tę w kwocie 24 koron za egzemplarz, uprasza się przysyłać pod adresem: Prof. Karol Stadtmüller, Kraków, Retoryka 9. Dom własny.

Cena sownika po wyjściu z druku, będzie znacznie podwyższona.

Uprasza się wszystkie polskie czasopisma o powtórzenie tego ogłoszenia.

A. P. będą dostępne dla członków Kół architektonicznych. Omawianą będzie wystawa we Lwowie w r. 1910, wystawa w Częstochowie, sprawa wydawnictw specjalnych, projekt ustawy D. A. P. i w. i.

**WYSTAWA RETROSPEKTYWNA** kościołów odbędzie się w Warszawie w dniach od 1—14 maja b. r. w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych.

W **ZAKOPANEM** zawiązało się w marcu b. r. Towarzystwo »Sztuka podhalańska«, które postanowiło zająć się dalszym rozwojem ludowego zdobnictwa na Podhalu oraz tamtejszego przemysłu artystycznego. Prezesem Towarzystwa obrano prof. J. G. Pawlikowskiego, wiceprezesem Wł. Skoczylasa, art.-malarza, ponadto wydziałowymi pp.: W. Brzegę, K. Brzozowskiego, K. Kłossowskiego, prof. St. Rasińskiego, prof. I. Skotnicę, J. Skotnickiego, A. Szczygielskiego, E. Wesołowskiego, M. Zaruskiego.

Towarzystwo urządzi w lecie b. r. w Zakopanem retrospektywną wystawę, która da obraz rozwoju podhalańskiej sztuki ludowej we wszystkich jej przejawach — a więc i »zakopiańskiego stylu« — od czasów najdawniejszych, do najnowszych i zwróci się wkrótce w osobnym komunikacie o pomoc w wykonaniu tego, na baczność uwagę zasługującego, projektu do ogółu prawdziwych miłośników tatrzańskiej krainy i do osób, które zdają sobie sprawę z doniosłości rezultatów, jakieby za pośrednictwem takiej wystawy osiągnąć można.

Sądzić należy, że wydział Tow. dozna przedewszystkiem wydatnego poparcia materialnego, ze strony kompetentnych czynników (w pierwszej linii ze strony krajowej Komisji przemysłowej).

**DWIE TABLICE** załączone do niniejszego numeru są uzupełnieniem materiału z konkursu na kościół N. Pocz. N. M. P., otrzymanego z Warszawy za pośrednictwem pomocniczego Komitetu. Zawierają one widok perspektywiczny i wnętrze projektu odznaczającego pierwszą nagrodą. Rzuty i przekroje tej pracy podaliśmy w numerze poprzednim.

## WYKAZ

budowli wykonanych i do użytku oddanych w mieście Krakowie w roku 1908.

Dzielnica	Nazwa dzielnicy	Nowe budowle	Przebudowy	Dobudowy	Podwyższenie pięter	drobniejsze roboty adaptacyjne	Razem	U w a g a
I.	Śródmieście . . . . .	2	2	2	1	37	44	W budowie nowych domów pozostaje 31.
II.	Wawel . . . . .	—	—	—	—	1	1	
III.	Nowy-Świat . . . . .	6	2	4	—	1	13	
IV.	Piasek . . . . .	5	6	4	2	10	27	
V.	Kleparz . . . . .	8	1	4	3	10	26	
VI.	Wesoła . . . . .	7	1	3	2	6	19	
VII.	Stradom. . . . .	—	—	—	—	6	6	
VIII.	Kazimierz . . . . .	8	4	10	2	12	36	
	Razem . . . . .	36	16	27	10	83	172	

Kraków, dnia 20 lutego 1909.

Dyrektor Budownictwa miejskiego  
w z. Świerzyński m. p.

## ZWIĄZKI BUDOWLANE.

Dla interesujących się bliżej sprawą powiększenia w niedalekiej może przyszłości miasta naszego, przez przyłączenie doń tych gmin, które dziś już niejako stanowią jego przedmieścia — podajemy tutaj wyjątek w przekładzie z czasopisma »Mitteilungen der deutschen Gartenstadtgesellschaft«. — Od pewnego już czasu t. zw. Związki budowlane częściej na życzenie swych członków posiadania mieszkań w połączeniu z ogrodami, częściej nawet bez tej inicjatywy — same zajęły się opracowaniem planów budowlanych zdobnych w większe lub mniejsze ogródki, stanowiące niejako otoczenie domowe. W większych miastach te same sfery objawiły dążenie do nabywania poza murami miasta większych przestrzeni ziemi, by na nich budować następnie domy mieszkalne wśród ogrodów. Usiłowania te byłyby w praktyce daleko większe przybrały rozmiary, gdyby nie znaczne podwyższenie cen ziemi pod miastami oraz ograniczone zdolności działania znacznej większości podobnych Związków. Szczególnie odznacza się w tym względzie Westfalia, gdzie cały szereg związków budowlanych powstał, atoli nie bez trudności, w tej myśli i z tem założeniem, by dobro ogólne mając na celu, zakładać większe kompleksy mieszkaniowe z ogro-

dami, przez co wytworzyła się tam forma t. zw. miast ogrodowych na małą skalę. Niemniej atoli usiłowania tych Związków trudno lekceważyć, albowiem są one bardzo cennymi wskazówkami przy przemianie przedmieść na dzielnice miejskie, zawierające domy z ogrodami.

Jako pierwszy i szczególnie charakterystyczny przykład dla przeprowadzenia tej myśli możnaby zacytować Związek budowlany w Gronau w Westfalii. Przeprowadzenie tego planu z różnych względów było tam ułatwione. Zmarły przed 2 laty burmistrz tego miasta niejaki Hahn był zarazem kierownikiem samego Związku i dał impuls dla planowej kolonizacji o odległości 15 minut od miasta.

Potrzebną do tego celu przestrzeń gruntu nader korzystnie w tym wypadku nabyto — bo około 20 fl. za m<sup>2</sup>. Na przestrzeni zatem 30 morgów pruskich czyli 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ha powstało tu, według nie źle obmyślanego planu, 60 domków jednorodzinnych. Do tego włączono jeszcze place do zabawy — sklepy i domy dla różnych przedsiębiorstw a także i szkołę. Po przeciwnej stronie drogi mieszczą się plantacje miejskie. Ze względów, że ten kawałek ziemi poprzednio stanowił pole, trzeba było pewnego czasu, by go doprowa-

dzić do pewnej kultury. Praca około tego już poważny uczyniła postęp i jest wszelka pewnością, że po upływie kilku lat powstanie tu kwitnąca dzielnica miasta wśród ogrodów.

Do podobnego celu też dąży i inny związek budowlany, mianowicie w miasteczku Horst-Emscher (20.000 mieszkańców). I tu znaczniejsza przestrzeń ziemi została należyście spożytkowana, by w najbliższym jej sąsiedztwie 50 domów jednorodzinnych pomieścić. W tym wypadku przestrzeń tę zadzierżawiono, a plan który zakreślono jest szeroko pomyślany i właśnie obecnie wchodzi w wykonanie. Na przestrzeni 20 morgów w najbliższej przyszłości ma być wykonanym bardzo ładny plan zabudowania, stanowiący dobrze pojęte przedmieście ogrodowe. Okoliczność tę i z tych względów szczególnie podnieść wypada, że cała ta dzielnica znajduje się właśnie w okręgu najintensywniejszej eksploatacji węgla.

W związku z tymi przykładami zacytować wypada także Związek budowlany w Weidenau w okręgu Siegen. Tutaj znowu w tej starej słynnej z przemysłu żelaznego miejscowości powstał związek budowlany oparty na podstawie pruskiej ustawy rentowej i stworzył dwie osady mieszkaniowe z ogrodami. Na przestrzeni 40 morgów o pięknym położeniu na stoku góry, powstać ma w tym roku i następnych latach około 75 t. zw. posiadłości rentowych najmniejszych rozmiarów, czyli domów dla jednej rodziny o przestrzeni co najmniej  $\frac{1}{2}$  morgi = 12'50 ar. Plan zabudowania jest dobrze obmyślany z uwzględnieniem pagórkowatości terenu. Plac do zabawy oraz miejsce na szkołę objęte są planem. Tak więc i tu wkrótce powstanie miasteczko ogrodowe w małych rozmiarach.

Bez wątpienia, że w tych kilku zacytowanych wypadkach nie trudno dopatrzeć się zapory przeciw spekulacjom na placie budowlanej na bliższą i dalszą metę. Podobnych usiłowań i dążeń ze strony Związków budowlanych w Westfalii, jak niemniej i w prowincji nadreńskiej możnaby jeszcze wiele zacytować, atoli przekraczałyby to już ramy naszego szkicu.

Nam idzie tu tylko o zacytowanie kilku szczególnie pomyślnych przykładów a jednocześnie nasuwa się pytanie czy i my nie powinniśmy bardziej, niż dotąd liczyć się z tem, że nam wkrótce przyjdzie nasze miasto rozszerzyć, przyłączając doń przedmieścia, i czy nie wypadałoby iść za przykładem tego ruchu jaki w Niemczech przybrał nazwę »Gartenstadtbewegung«.

Dla podjęcia tych celów potrzeba niezbędnie dobrze zorganizowanych Związków budowlanych w pierwszym rzędzie. Dlatego też przytoczone wyżej przykłady mogą wiele zdziałać i zarazem przekonać, że w Westfalii już istnieją dobre początki. Drugim

ważnym, jeżeli nie ważniejszym warunkiem byłoby rozwiązanie pytania, jak zapewnić na przyszłość Związkom budowlanym przystępne ceny odpowiednich terenów podmiejskich. Istniejące Związki budowlane nie są niestety tak ofitujące w kapitały, by już teraz nabywać mogły tereny podmiejskie, które dopiero w ciągu lat 10—15 będą zabudowanymi. Każda zwłoka czasu narażać je będzie tylko na spekulatywną zwyżkę cen — że stanie się niemożliwością w końcu stworzenie czegoś co by odpowiadało pojęciu miasta w ogrodach. I tu właśnie jest próżnia. Zapełnić powinna ją organizacja szerzej pomyślana, któraby dla Związków pewnej prowincji stanowiła rodzaj hipoteki, a zakupując planowo odpowiednie przestrzenie ziemi pod miastami, przez odpowiednie ich wyzyskanie, reszta była w stanie nawet po upływie kilku lat ustąpić Związkom budowlanym po przystępnej cenie. Słowem wypadałoby stworzyć taką organizację kredytową — któraby mogła zwalczać lichwą spekulatywną, jej własną bronią, nie przywłaszczając sobie atoli jej wątpliwych przywilejów.

W niektórych miastach szwajcarskich panuje obecnie wielka i coraz bardziej zwiększająca się potrzeba mieszkań — a obok tej czysto materialnej potrzeby nie równie zwiększa się poczucie estetyczne zewnętrzne i wewnętrzne wyglądu mieszkań prywatnych. Ten gust estetyczny zwraca się szczególnie przeciw mieszkaniom koczowniczym, przeciw tym ulicom i dzielnicom miejskim nacechowanym szczególną monotonią, pozbawionym nie tylko najprymitywniejszego upiększenia jakie stanowią małe ogródki przed domami mieszkalnymi — ale i publicznych plantacji, cieniastych alei, gdzie jedynie potrzeba oszczędności stanowiła o ich zewnętrznym wyglądzie. O związkach, któreby na wzór angielski, nabywały niezabudowane przestrzenie w miastach, oraz któreby tym wymaganiom zadość czyniły i tworząc kolonie mieszkaniowe, rozwiązywały temsamem kwestyę mieszkaniową przez połączenie miast z otaczającym je szeregiem podmiejskich posiadłości — o tem dotychczas w Szwajcaryi było głucho.

Natomiast zarządy miejskie i gminy miejskie oraz stowarzyszenia ogólne dobro mieszkańców mające na celu, usilnie z pożytkiem czyniły zabiegi, by przeciwdziałać ciągłemu wzrostowi cen placów i mieszkań, już to przez pośrednie popieranie ruchu budowlanego, już to znowu ujmując takowy w swoje ręce i jednocześnie gdzie się dało czyniąc zadość wymaganiom co do reformy architektonicznej w kierunku podniesienia estetycznego wyglądu miast szwajcarskich.

Mamy tu do zanotowania wiadomości o 3 nowo założonych Związkach budowlanych

nych a mianowicie w Chur, w St. Gallen a trzeci w ZÜRICHU. Pierwszy związek budowlany w Chur ma jak dotąd udziałów na sumę fr. 91.750. Miejsce jakie związek miał na oku do zabudowania, znajduje się w korzystnym położeniu oraz w najbliższym sąsiedztwie zakładów przemysłowych — bez obawy zacieśnienia przez dalsze powstawanie większych budowli. Plan obejmuje wystawienie 30 mieszkań — z wiosną tego roku rozpoczęła się budowa dwu kompleksów mieszkaniowych jednego o 6 drugiego o 12 mieszkaniach. Pierwszy dom o 6 mieszkańach ma posiadać tylko jedno wejście główne oraz jedną klatkę schodową — mieszkanie przeważnie z 3 stancyi oraz kuchni złożone. Do każdych 6 mieszkań takich, należy jedna pralnia wspólna, każde mieszkanie prócz tego otrzymuje kawałek ogródka od 50—60 m<sup>2</sup>. Czynnosc takiego z 3 stancyi złożonego mieszkania nie ma przewyższać fr. 350 rocznie — co zresztą ma być zależnem od końcowego uregulowania kosztów budowy. Domy niepodlegają sprzedaży. Posiadacze udziałów nie mają ani przywileju na zajmowanie ani też na odstąpienie takich mieszkań. Przewodnią myślą tego Związku jest dostarczenie tanich a zdrowych mieszkań niższym klasom robotniczym, które dotychczas zajmują mieszkania wilgotne i niezdrowe w samym mieście Chur i zmuszone są opłacać stosunkowo wysokie czynsze; powtóre ma to zapobiegać spekulacyom na wysokie czynsze mieszkaniowe.

Drugi podobny związek budowlany powstał w lutym 1904, z inicjatywy ogólne dobro mającego na celu Związku mieszkańców St. Gallen pod nazwą »Związek opieki nad mieszkaniami robotniczymi«. W ostatnich 10 latach zwłaszcza znacznie wzrosła liczba ludności robotniczej w St. Gallen, wskutek pomyślnego stanu tamtejszych fabryk, zwłaszcza przędzalni — a ponieważ ruch budowlany nie wzrastał w odpowiednim stosunku, zapotrzebowanie mieszkań wśród ludności robotniczej stawało się coraz bardziej sprawą palącą. Stowarzyszenie miało przeto na celu zaradzenie tej potrzebie, a jednocześnie stworzenie odpowiednich warunków, wymaganych przez higienę i względy estetyczne. Wybudowano przeto kolonię, która powstała na terytorium miejskiem przy linii tramwajowej na otwartem wzniesieniu. Kolejno zbudowano 15 domów 3 i 4 piętrowych na każdym piętrze znajdują się 2 mieszkania z 2 3 i 4 stancyi złożone z kuchnią — oraz każdy dom ma swoją własną pralnię i suszarnię. Czynnosc wynoszą od 25—50 fr. miesięcznie, atoli mają być podwyższone nieco ze względów, że ostatni bilans zamknięto deficytem Domy razem wzięte tworzą podłużny czworobok — wzdłuż tylnych fasad ciągnie się 25 metrów szerokości pas ziemi, na którym

mieszczą się place do zabaw dla dzieci, a prócz tego od strony ulicy przytykają do domów podzielone i odgródzone od siebie siatkami drucianemi małe kawałki ziemi, przeznaczone na ogródki dla lokatorów. Prawie każde mieszkanie posiada balkon. Domy należące do tego związku nie mogą być sprzedawane i nie mogą zmieniać swego przeznaczenia.

Trzeci Związek budowlany pod nazwą »Bergheim« w ZÜRICHU zawdzięcza swoje powstanie znowu silnemu poczuciu wypływającemu z potrzeby samopomocy. Początkowo mała liczba trapiionych troską mieszkaniową — nauczycieli oraz urzędników tego miasta — zawiązała się w marcu 1907 w wspomniane wyżej stowarzyszenie pod nazwą »Bergheim«, mające na oku ten jedynie cel, by swoim rodzinom w najkrótszym czasie dostarczyć mieszkań, któreby odpowiadały ich upodobaniom i stosunkom w otwartej i zdrowej miejscowości z kawałkiem ziemi na ogródek. Ze statutów Stowarzyszenia wyjmujemy tu kilka najważniejszych paragrafów. Stowarzyszenie nabywa place, celem zabudowania ich domami jednofamilijnymi, wyjątkowo tylko może ogólne zebranie członków zezwolić na budowę domu na dwie rodziny razem, o ile położenie miejsca na to pozwoli, oraz o ile to nie będzie wbrew interesom innych członków.

Ktoby życzył sobie swój dom sprzedać musi o tem zawiadomić Stowarzyszenie przez przełożonego. Temsamem występuje prawnie ze stowarzyszenia, a w jego miejsce wstępuje nowy nabywca ze wszystkimi prawami i obowiązkami poprzednika. Do nabywania placów mają tylko członkowie Stowarzyszenia prawo. Cena tych placów zostaje oznaczoną przez osobną z łona stowarzyszenia wybraną Komisję szacunkową oraz zatwierdzoną przez ogólne zebranie stowarzyszonych. Kto raz nabył plac budowlany jest obowiązany w ciągu pewnego terminu przez ogólne zgromadzenie oznaczonego, do wybudowania na nim domu mieszkalnego podług warunków określonych statutem. Plany zatwierdza ogólne zebranie stowarzyszonych. Na oznaczenie ceny szacunkowej pojedynczych domów składają się: a) koszta budowy oraz procentu za cały czas budowy. b) Koszta sporządzenia planów — kierownictwa budowy oraz koszta materyalne. Na kapitał obrotowy składają się: wpisy członków i ich opłaty udziałowe, pożyczki hipoteczne, kredyty bankowe, oraz kapitał rezerwowy.

Stowarzyszenie nabyło pewien komplet placów budowlanych w obrębie miejskiem tuż przy linii tramwajowej — w położeniu o znacznej wyniosłości, opartem o lasy liściaste z wspaniałym widokiem na jezioro ZÜRICHSKIE, oraz łańcuch gór. Powiew świe-

żego powietrza, oświetlenie słoneczne z wszystkich stron: oto dodatnie strony tej miejscowości.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o ekonomicznej zasadzie wspomnianych związków. Otóż związek budowlany w Chur opiera się na zasadach dobra publicznego ze współudziałem gminy. Związek takiż w St. Gallen składa się z przedsiębiorców i kapitalistów w połączeniu z zasadą dobroczynną. Natomiast związek pod nazwą »Bergheim« w Zürichu w przeciwieństwie do dwu poprzednich jest dziełem samopomocy, gdzie stowarzyszeni działają jako konsumenci dla własnej

korzyści bez wszelkich innych ubocznych celów i z zamiarem rozwiązania się skoro cel osobisty stowarzyszonych osiągniętym zostanie, a mianowicie po wybudowaniu własnych domostw. Trudności jakie napotyka rozwiązanie tej kwestyi mieszkaniowej są duże i wielostronne; stoją one w ścisłym związku z całym systemem ekonomicznym naszych czasów, a przeto ogół zadawać się musi na razie drogą pośrednią. Urzeczywistnienie ideału miast wśród ogrodów musi stać się zasadą i dążeniem.

»Z Mitteilungen der deutschen Gartenstadt-Gesellschaft« streścił S. BYSZEWSKI.

## PIŚMIENICTWO.

**Der Architekt.** Wien. März 1909. Jos. Aug. Lux: »Das Hotel, ein Bauproblem«. Autor stawia trzy warunki dobrego zbudowania hotelu: 1) aby w domu szło wszystko maszynowym trybem, jak w nienagannie skonstruowanej maszynie, 2) aby urządzenia jego stały na wysokości urządzeń wagonu sypialnego i 3) aby w kierunku higieny i czystości odpowiadał wymaganiom kliniki.

Z tak apodyktycznie postawionej tezy wywnuwa autor szereg znakomitych wniosków o rodzaju zadania, jakie ma architekt przy budowie nowoczesnego hotelu. Zdaniem autora hotel, odpowiadający wszystkim dzisiejszym warunkom, zbudować może tylko człowiek, który utrzymuje żywy kontakt z tętnem dzisiejszego życia i osobiście zdaje sobie sprawę z wszelkich potrzeb komfortu i wygody. Idea dobrego hotelu polega przede wszystkim na wszechstronnem zaspokojeniu tych potrzeb — a dopiero w drugim rzędzie na architektonicznym rozwiązaniu zadania. Ta drugorzędność nie równa się odrzucaniu względów artystycznych, ale oznacza podporządkowanie ich względem najszerzej pojętej ekonomii całości. Więć dla przykładu, jeśli okiennice drewniane są czasem dobrym motywem dekoracyjnym dla płaszczyzny frontu, to w hotelu okiennice takie są niedopuszczalne dla swej niepraktyczności, niewygody przy zamykaniu, i wysokiej ceny. Należy przeto ze względu na trzy powyższe usterki inaczej rozwiązać fasadę hotelu. Dla podobnej natury powodów praktycznych, organizm wewnętrzny hotelu wyklucza motyw wielkiej klatki schodowej. Zastąpią ją lepiej windy, a miejsce tak uzyskane obrócić trzeba na inne niezbędne ubikacje, jak n. p. salon do palenia, czytelnia, sala do rozmów i zebrania, a wreszcie pokoje mieszkalne.

W hotelu nie śmie być żaden punkt martwym; wszystko aż po najdalsze kąty ma oddechać wartkiem życiem. Stosunki prze-

strzeni muszą być ekonomicznie obliczone, ale dawać powinny wrażenie obszerności i wygody. W tem leży właśnie próba talentu architektki, aby pokój hotelu miał okno i drzwi w miejscu właściwym, stosunek ścian do mebli niezbędnych najodpowiedniejszy, a jeśli do tego jeszcze przybędzie dobre urządzenie podłogi (linoleum), sofy, łóżka (na dzień obrócone na otomanę), lustra, firanki (białe), szafy (w mur wpuszczonej) i t. d., całość stanie na wysokości nowoczesnego zadania. Autor przestrzega przed pluszami, a zaleca gładkie obicia mebli w kolorach tak jasnych, aby kurz łatwo można spostrzec. Im więcej białości, tem czystiej i tem — klinicznie w myśl postawionej tezy. I tak jak w klinice, unikać trzeba w hotelach wszelkiego przeładowania dekoracyi, profilowanych wyskoków, dywanów, gdyż to wszystko zatrzymuje pył i nie podlega łatwej kontroli czystości. Niepodobna streścić wszystkich przepisów. Te które wyliczyłem dają pojęcie jak rzeczowo i jasno artykuł jest napisany. W końcu czytamy krótką uwagę, że hotele na prowincyi muszą mieć te wszystkie urządzenia przez pewien powiew swojskości przystosowane do skali mniejszego ruchu podróźnych.

W tem miejscu nasuwa się uwaga barwy lokalnej. Jesteśmy prowincją wobec Londynu, Berlina i Monachium, ale jesteśmy stolicą wobec Tarnowa. A tymczasem żaden z pierwszorzędných hoteli krakowskich nie stoi na tym stopniu nowoczesnych urządzeń co ... hotel Bristol w Tarnowie. Brzydki to budynek i niesmaczny, nie posiada nic z komfortu, nawet bogactwa naszych hoteli w Krakowie, ale ma jedną kardynalną nad nimi przewagę: że nie wywodzi się z pałacowego dziadka i że od urodzenia był hotelem.

Warszawa ma europejskie hotele. A my?

W. Kr.

Wiener Bauindustrie Zeitung. Nr. 29  
das neue Garnisonsgericht in Wien; St. Ste-

phans denkmal in Budapast; Kirche »Maria am Gestade« in Wien.

**Zeitschrift des österr. Ingenieur und Architekten-Vereines.** Nr. 17, r. 1909. Konkurrenz — projekt für eine Knabenvolks- und Bürgerschule in Eger von R. Krauss.

**L'Émulation.** Louvain, (organe de la Société Centrale d'architecture de Belgique) Nr. 12. Le Ring viennois (suite). Tablice: Ch. Soubre: dwie wille.

**L'Architecture.** Paris. Pałac w New York'u; wieża Metropolitan Life; wykopaliska (mozaiki); most wiszący Manhattan.

**La Construction moderne.** Paris Nr. 28 Odin: Willa w Saint Étienne; Domy robotnicze; Pomnik Massigault'a w Bizerte.

**The Architect.** London N. 2103. Tablice: Włoska lecznica, College św. Gabryela w Camberwell.

**ЕЖЕГОДНИКЪ.** Rocznik Tow. architektów-artystów w Petersburgu. R. 1908, str. 165, zawiera prace tych samych prawie autorów, co i poprzednie roczniki. Na pierwszy plan wybijają się projekty architektoniczne i studia z natury, których autorami są pp. Benua, Brajłowski, Duwiński, Fomin, Malutin, Pokrowskij, Szretter i inni.

## KONKURSY.

### KONKURS NA PROJEKT ZABAWKI.

Towarzystwo »Sztuka podhalańska« w Zakopanem ogłasza konkurs na projekt zabawki, nadającej się do łatwego, taniego, ewentualnie masowego wyrobu.

Zabawka musi mieć wartość artystyczną. Materiał dowolny. W pierwszej linii będą rozpatrywane projekty nadesłane w modelach. Wydział zastrzega sobie prawo własności projektów nagrodzonych, zakupno innych a ponadto umieszczenia całego zbioru konkursowego na wystawie sztuki podhalańskiej, która się odbędzie w lecie r. b. w Zakopanem.

Termin konkursu upływa z dniem 31 maja 1909. Nagroda dla najlepszej pracy 100 K, która to kwota w razie braku projektu o pierwszorzędnym zaletach będzie rozdzielona na 2 nagrody mniejsze. Ponadto przypadnie autorom nagrodzonych projektów cały czysty zysk z wyrobu — w myśl odnośnego regulaminu Towarzystwa. Projekty i ewentualne zapytania należy nadsyłać pod adresem Wydziału Tow. »Sztuka podhalańska«

w Zakopanem. Sąd konkursowy ogłoszony będzie w najbliższym czasie w dziennikach.

### ZASADY KONKURSÓW

architektonicznych. Uchwałą Wydziału Towarzystwa politechnicznego we Lwowie z dnia 22 III. b. r. zatwierdzono zasady konkursów architektonicznych, opracowane przez Koło architektów polskich we Lwowie.

Wraz z zasadami konkursów wydanymi przez Koło Warszawskie stanowią one sumiennie przemyślany materiał, którego uzupełnieniem będą postanowienia konkursowe opracowane przez architektów z Krakowa. Praca nad nimi jest dawno rozpoczęta i postępuje między innymi w kierunku zmodyfikowania zasad dla konkursów prowincjonalnych. Konkursy te z natury rzeczy nie mogą podlegać tym samym warunkom, co miejskie. Odnosi się to n. p. do opublikowania prac zapomożą wystaw, które na odleglejszej prowincji nie spełniałyby swego właściwego zadania, określonego istniejącymi postanowieniami. W. K.

## TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

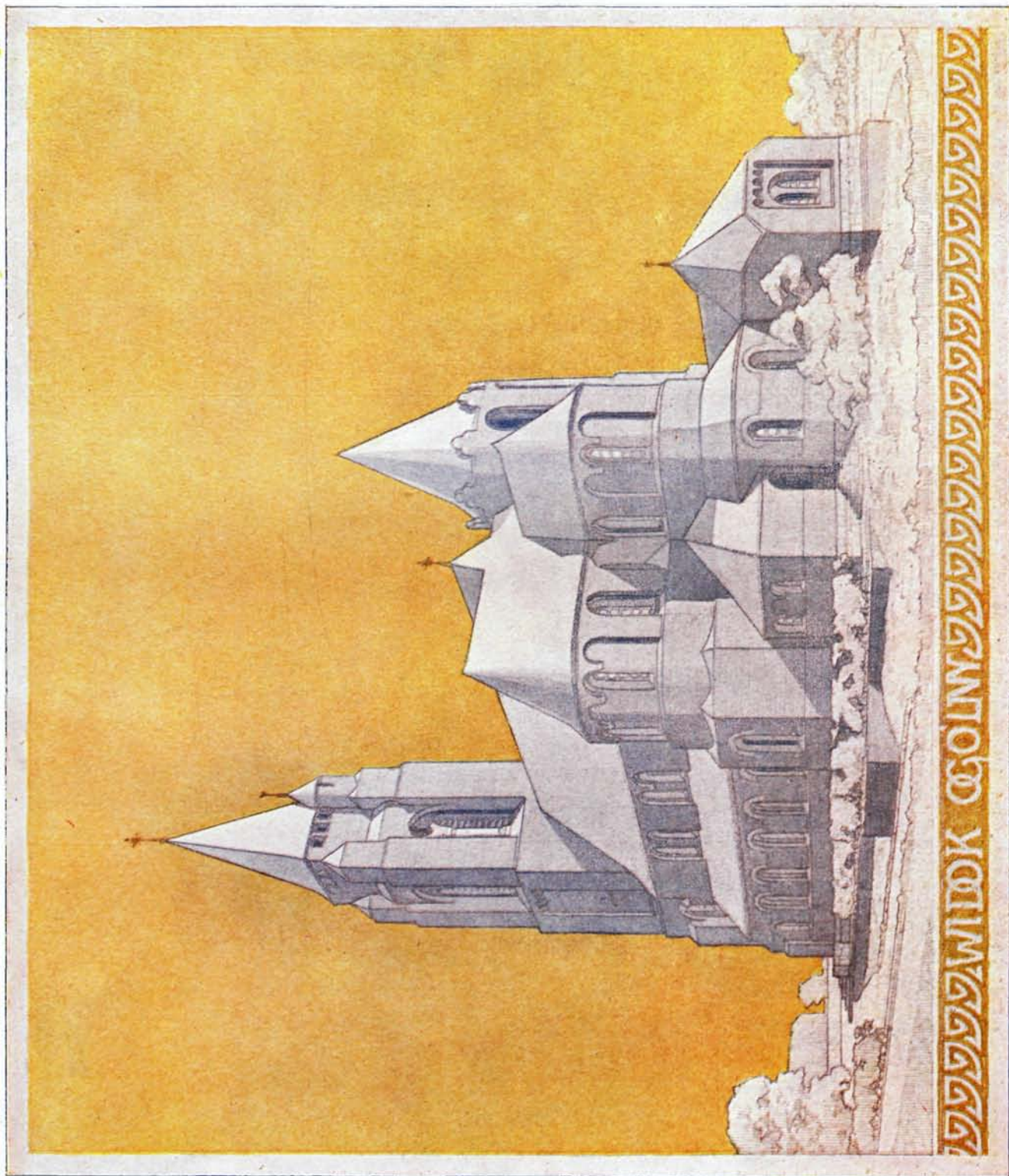
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosiniki
Zarząd kościoła parafialnego w Bochni	Polichromia kościoła w Bochni	1 czerwca 1909 r.	Prawo wykonania 500 i 300 kor.	»Architekt« zesz. 4 1908 r.
Tow. »Sztuka podhalańska« w Zakopanem.	Projekt zabawki	31 maja 1909 r.	100 kor.	patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu: Przeciw zabrzydzeniu kraju. — O niektórych motywach architektonicznych ze względu na ich celowość, napisał Tad. Niedzielski. — Związki budowlane, napisał L. Byszewski. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy.

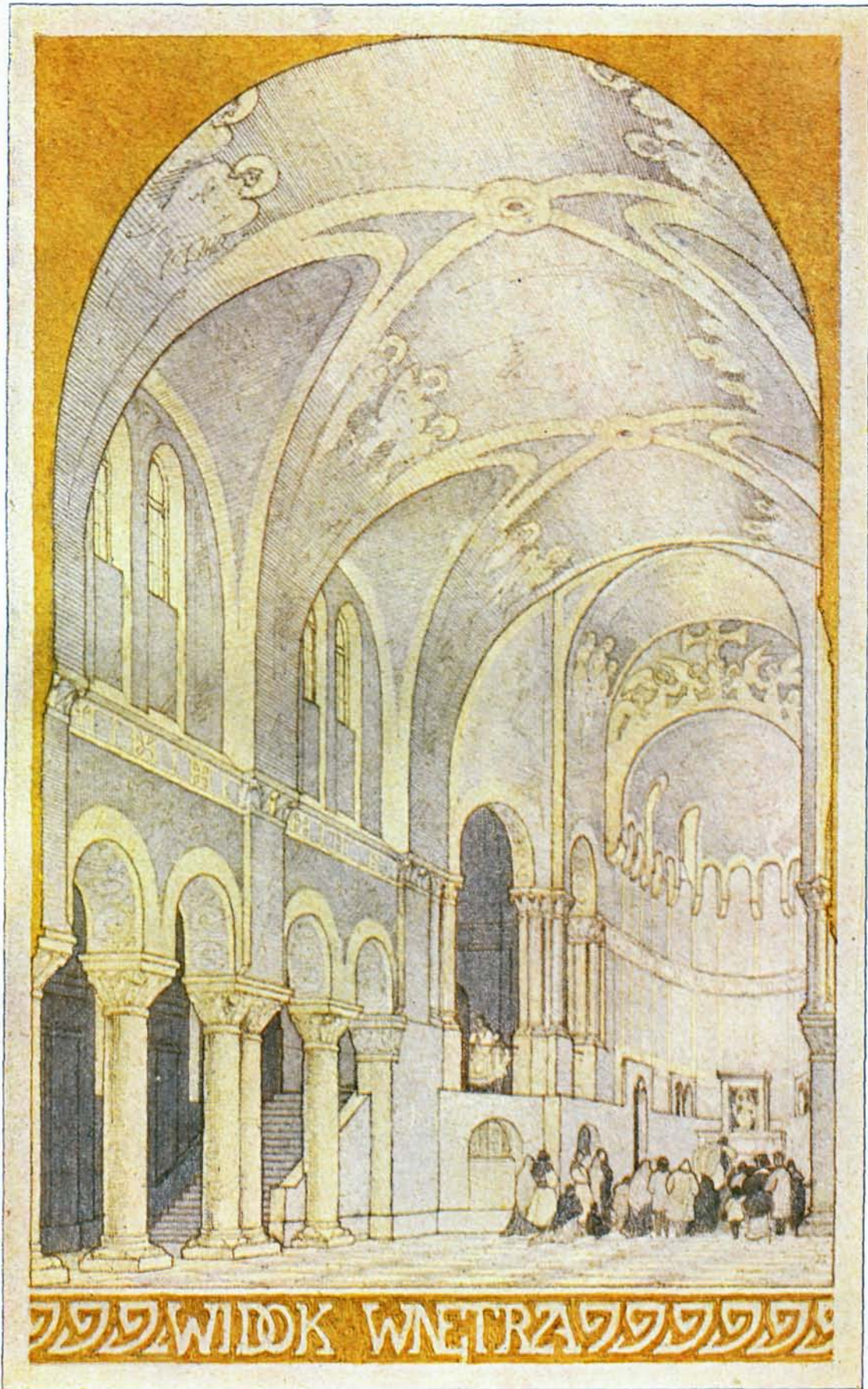
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.





I-sza NAGRODA — OSKAR SOSNOWSKI.  
Z KONKURSU NA KOŚCIÓŁ NIEP. POCZ. N. M. P. W WARSZAWIE.



I-sza NAGRODA — OSKAR SOSNOWSKI.  
Z KONKURSU NA KOŚCIÓŁ NIEP. POCZ. N. M. P. W WARSZAWIE.

